

Jedną z pierwszych akcji niemieckich sił zbrojnych podczas II wojny światowej było zbombardowanie Wielunia. Miało to miejsce w godzinach porannych 1 września 1939 roku. Atak Luftwaffe zakończył się zniszczeniem około 75% zabudowy w tej miejscowości (ze szpitalem i zabytkami włącznie) oraz śmiercią kilkuset mieszkańców. Tego rodzaju barbarzyństwu starali się przeciwdziałać polscy lotnicy. Wśród nich był urodzony 19 maja 1915 roku w Krajence, ppor. Paweł Łuczyński.

Wrześniowy bohater - pilot Paweł Łuczyński

Nie dotarłem do informacji na temat dokładnej daty opuszczenia przez rodzinę Łuczyńskich miasta nad Głomią. Można wysnuć domniemanie, że nastąpiło to podczas wielkiej fali emigracji z Niemiec w granice II Rzeczypospolitej, która trwała w pierwszej połowie lat dwudziestych XX wieku. Znany jest za to kierunek wyjazdu, bo była nim Wielkopolska.

Rodzicami Pawła Łuczyńskiego byli Marceli i Katarzyna z domu Niemczyk. Można wysnuć domniemanie, że wychowywali oni swoje dzieci w duchu patriotycznym. Wskazuje na to m.in. historia Franciszka Łuczyńskiego (starszy brat Pawła), którego wojenne losy doprowadziły na Półwysep Apeniński (podczas wojny służył w 8. Batalionie Strzelców Karpackich).

Paweł Łuczyński dorastał w Chodzieży i tam też uczęszczał do Liceum Ogólnokształcącego. W 1934 roku zdał egzamin maturalny. Kolejnym krokiem w jego edukacji stało się ukończenie, z 14 wynikiem, Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie (1938) i przydział do 132 Eskadry Myśliwców (wchodziła w skład Armii Poznań). Jednostka wyposażona była w 10 samolotów PZL P.11C. Jej dowódcą był kpt. Franciszek Jastrzębski. Wymieniona eskadra podczas kampanii wrześniowej zestrzeliła łącznie 17 niemieckich samolotów.

Według informacji zamieszczonej na tzw. "Liście Bajana", ppor. Paweł Łuczyński pierwsze zestrzelenie zaliczył 3 września 1939 roku. Współ z dwoma innymi pilotami zniszczył średni bombowiec niemieckiej Luftwaffe - Heinkel He 111. Nieco inaczej pierwsze zestrzelenie opisuje Marius Emmerling – autor książki "Luftwaffe nad Polską". Według tego autora Łuczyński, startując z zasadzki Gębarzewo, dokonał zestrzelenia niemieckiego Dorniera Do-17 (a więc nie samolotu Heinkel He 111) dzień później, tj. w dniu 4 września 1939 roku. Kolejne trafienie miało miejsce 6 września. Startując w kluczu alarmowym z Osieka Małego, Łuczyński zestrzelił Dorniera Do-17. Do historii przeszła jego ostatnia walka, którą stoczył na polskim niebie w dniu 7 września 1939 roku. Po starciu z bombowcami w rejonie Sochaczewa polskie samoloty ścigały Dorniera Do-17, dowodzonego przez mjr. von Lossberga. Niemiec oddalał się w stronę granicy lotem koszącym. Po serii oddanej z samolotu polskiego pilota, niemiecki Do-17 zaczął dymić. Nie został jednak całkowicie zniszczony. Paweł Łuczyński kontynuował więc pościg.

Przebieg tej historii rodzi wiele znaków zapytania. Istnieją bowiem różne wersje przebiegu dalszej walki. Pierwsza mówi o tym, że w trakcie pogoni Łuczyński pochylił samolot w skręcie i zawadził o czubek korony drzewa, co doprowadziło do rozbicia jego PZL P.11C. Kolejna wersja, sporządzona przez tzw. "Komisję Bajana", podaje, że podczas potyczki na niebie polski pilot został zestrzelony ogniem strzelca pokładowego z Do-17. Ostatni ze znanych opisów pochodzi od krewnych osób, które miały styczność z Łuczyńskim tuż po rozbiciu się jego maszyny. Mowa o rodzinie Popłonikowskich, której przedstawiciele mieli również możliwość spotkania z Pawłem Łuczyńskim, gdy ten w 1992 roku odwiedził Polskę. Według ich słów (na podstawie relacji pilota), rozbicie PZL P.11C między wsiami Wrząca i Gruszczyce nastąpiło na skutek wcześniejszego samouszkodzenia maszyny przez Pawła Łuczyńskiego w wyniku prowadzonego przez niego intensywnego ostrzału lub trafienia samolotu przez nieprzyjaciela. Wykluczyli natomiast możliwość zahaczenia o drzewo jako przyczynę katastrofy.

Pawłowi Łuczyńskiemu udało się przeżyć upadek samolotu. Tak wspominał pierwsze chwile tuż po rozbiciu maszyny. "Gdy wróciła mi przytomność w rozbitym samolocie na polach pod Wrzącą, miałem zupełny zanik pamięci. Nie wiedziałem nawet, że była wojna. Tylko oczy, właściwie jedno oko, bo drugie było zamknięte, zaklejone krwią. Notuje obrazy i stwierdzam fakty. Tak dużo światła w kabinie i zamiast podłogi trawa. Nie ma silnika. Po jakimś czasie doszedłem do wniosku, że się rozbiłem. Zacząłem egzaminować siebie. Lewa ręka w porządku, prawa też się rusza. Lewa noga od kostki skręcona 90 stopni w prawo. Prawa wydaje się w porządku. W umyśle cały czas pytanie. Skąd się tutaj wziąłem".

Prawdopodobnie ppor. Łuczyńskiemu udało się przeżyć dzięki temu, że samolot spadł na pole. Istotny był również fakt, że okoliczni mieszkańcy, którzy obserwowali powietrzną walkę (Kazimierczak i Pawlik), wyciągnęli pilota z wraku i przewieźli do zabudowań Antoniego Popłonikowskiego. To właśnie tam udzielono mu fachowej pomocy medycznej (właściciel posesji podczas I wojny światowej był sanitariuszem, jego córka również miała pewną wiedzę medyczną). Po dwóch dniach ранego lotnika zabrali Niemcy i ulokowali w szpitalu. Przez okres okupacji przebywał w Oflagach: IV C Colditz, II A w Prenzlau oraz II E Neubrandenburg.

Po zakończeniu działań wojennych Paweł Łuczyński pozostał na terenie okupowanych Niemiec. Rozpoczął służbę w kompaniach wartowniczych, które podporządkowane były amerykańskiemu wojsku okupacyjnym. Warto podkreślić, że ich zasadniczy trzon stanowili żołnierze Brygady Świętokrzyskiej NSZ. Mowa tu o formacji, która po dramatycznym marszu przez Śląsk i Czechy dotarła do wojsk amerykańskich i podjęła z nimi współpracę. W trakcie służby w kompanii wartowniczej Paweł Łuczyński został m.in. dowódcą plutonu w kompanii 4011, a po awansie na stopień porucznika, otrzymał nominację na zastępcę dowódcy kompanii 4011. W trakcie służby przyjął pseudonim "Longin", którego później używał również jako nazwiska.

W lipca 1947 roku Amerykanie przystąpili do likwidacji wszystkich polskich oddziałów. Wartownicy mieli zostać przeniesieni do specjalnych obozów. Alianci

zaoferowali również jako alternatywę ciężką i niebezpieczną pracę w kopalniach węgla w Belgii i Holandii. Tego rodzaju decyzję miały podłoże nie tylko wojskowe i ekonomiczne, ale w głównej mierze stanowiły efekt nacisków komunistów z Moskwy i Warszawy (dotyczyły służby Polaków przy amerykańskiej armii). Rozgoryczenie i dramatyczną sytuację zwalnianych wartowników przy armiach amerykańskich ukazują słowa ks. Franciszka Wajdy – kapelana Kompanii Wartowniczych. Duchowny tak opisywał sytuację polskich żołnierzy: "odmawia się zwalnianym praw DP (od ang. displaced persons - osoby przemieszczone – określenie stosowane przez Aliantów wobec osób, które w „wyniku wojny znalazły się poza swoim państwem i chciały wrócić do swojego kraju, albo znaleźć nową ojczyznę, lecz bez udzielenia im pomocy uczynić tego nie mogły), nie chcą ich przyjmować do obozów cywilnych. Przy rozładowywaniu spokojnie, tylko w Bremie wielkie awantury. Spalenie koszar przez naszych, morderstwo na żołnierzu amerykańskim, bunt przeciw naszym oficerom tu i ówdzie [...]. Liczni z kraju płyną całą falą (uciekając przed powojennym reżimem). Dla mnie straszny kłopot. Brak środków pomocowych. Przychodzą bez celu, szukają możliwości zaczepienia się przy tak biednych, jak oni Polakach. W ostatnich czasach wzmożyły się samobójstwa wśród wartowników. Nie wytrzymują już i tak przeciągniętych nerwów”.

Decyzje amerykańskich czynników politycznych i wojskowych sprawiły, że pochodzący z Krajenki pilot podjął decyzję o opuszczeniu Europy. Ten radykalny krok był również następstwem utrwalenia się władzy komunistycznej na ziemiach polskich i braku perspektyw na zmianę tej sytuacji. Największe znaczenie prawdopodobnie miało jednak to, że jeszcze na terenie Niemiec Łuczyński zawarł związek małżeński z amerykanką Lio Piibelaan. Razem z nią w 1949 roku wyemigrował do USA. Przez wiele lat mieszkał w Bismark w Dakocie Północnej (USA) oraz w Niagara Falls. Zajmował się profesjonalnie fotografią. Do końca życia pielęgnował także swoją lotniczą pasję. Czynił to nie tylko jako członek Stowarzyszenia Lotników Polskich "Skrzydła Buffalo", ale także latał na swoim ultralekkim samolocie, i to jeszcze w wieku 80 lat. Paweł Longin-Łuczyński zmarł 23 stycznia 2007 roku w Niagara Falls. W chwili śmierci miał 91 lat.

Kilka lat temu upamiętniłem Pawła Łuczyńskiego w Izbie Pamięci w Krajence. Wspomniałem o nim również w Zeszytach Historycznych Pilskich Dni Pamięci Żołnierzy Wyklętych. W tym kontekście cieszy fakt, że jego sylwetka została przedstawiona w pierwszym numerze komiksów (2021) wydanych przez Instytut Pamięci Narodowej. Rysunki do niego stworzyli uczniowie - laureaci poszczególnych edycji konkursu „Epizody z najnowszej historii Polski w komiksie”, organizowanego przez IPN. W przypadku Pawła Łuczyńskiego był to Wojciech Rajczak. Ten przykład pokazuje, że warto opowiadać o historii, że trafia ona także pod strzechy i wydaje piękne owoce.

Piotr Janusz Tomasz

(23 stycznia 2019, Krajenka)

kontakt: gp-zlotow@wp.pl

Pięknie dziękuję panu Grzegorzowi Sojda (niebieska eskadra) za udostępnienie fotografii i niektórych materiałów.



ppor. Paweł Łuczyński (fot. Niebieska eskadra, G. Sojda)

Kadla i odwiedził ich we wrześniu. Uszyjęm...
zrobili są w posiadaniu Pawła Popłonikowskiego, syna
Józefa, a wnuka Franciszka.



P.A. Łuczyński w otoczeniu rodziny. Wł. Popłonikowskich z Wrzącej

...W rejonie
„pokażcie gdzie jest
W tym czasie samolot
npla. Do wymiany
się manewrując. Wi
i strąciła go zapal
samolotu, por. Kac
Kaczorowski” i wy
ciężko ranni zmarli


Dla losów
czasie w rejonie Pa
Lisa-Kuli z Włodzi
na Pomorzu, a w
biła się z Niemcan
właśnie, 84 p. St
Miejsce śmierci lo
(Indeks nazwisk i b

Fragment artykułu, który opowiada o wizycie ppor. Pawła Łuczyńskiego w Polsce

(ukazał się w periodyku "Na Sieradzkich Szlakach")



Krajenka w okresie międzywojennym



**PAUL
LONGIN**

Paul Longin-Luczynski, 91, of Niagara Falls, passed away peacefully on January 23, 2007 while under the care of his wife, Lia, Jennifer Aranyosi and Niagara Hospice.

Mr. Login was born on May 19, 1915 in Krajenka, Poland and grew up in Chodzież, Poland. He graduated from the

Wspomnienie pośmiertne Pawła Łuczyńskiego (Paul Longin) w jednej z amerykańskich gazet

Źródła:

pod red. Paweł Skubisz, Polskie Oddziały Wartownicze przy armii amerykańskiej, IPN Szczecin 2016

Robert Kielek, Paweł Łuczyński, www.niebieskaeskadra.pl

Program TVP Historia, Było nie minęło – zwiadowcy historii "Rodzinna tajemnica", www.vod.tvp.pl, (dostęp 15 grudnia 2018)

Materiały wspomnieniowe Pawła Łuczyńskiego otrzymane od pana Grzegorza Sojdy

Materiały Wojskowego Biura Historycznego